Nr. 6. **GAZETA NARODOWA.** 8. Stycznia 1871.

Lwow d. 8. stycznia.

Ogromnie zgorszona jest *Presse* z dnia 5. b. m., iż nawet tak wiernokonstytucyjne pismo jak *Dziennik Polski* uznał za najodpowiedniejsze, aby Rada państwa najpierwej uchwaliła odrębność Galicji, a potem bez udziału delegacji galicyjskiej niechby sobie uchwalała dla reszty Przedlitawii coby się jej podobało — w sprawie bezpośrednich wyborów. Wnosi ztąd *Presse*, że trudna będzie przeprawa z delegacją galicyjską, skoro tego przekonania jest i tak wiernokonstytucyjny, umiarkowany dziennik. Biedna *Presse* zmartwiła się niepotrzebnie, bo w chwili gdy te żale swoje przelewała na papier, już *Dziennik Polski* wyparł się poprzedniego swego przekonania, skoro wyczytał w organie *des Deutschen Verein*, w *Deutsche Ztg.*, iż ten *Verein* i jego organ jest zdania, że koncesje dla Galicji potrzeba zlać razem z bezpośredniemi wyborami w jedną ustawę i tem zmusić Polaków do głosowania i na bezpośrednie wybory. Za tą daną przez *Deutsche Ztg.* wskazówką, *Dziennik Polski* twierdzi już teraz, że takie zlanie sprawy galicyjskiej z bezpośredniemi wyborami jest słuszne i delegacja nasza powinna głosować na taką ustawę!

Dzienniki centralistyczne z ostatnich trzech dni zajęte są głównie popieraniem tej myśli, aby zmusić Polaków do głosowania na bezpośrednie wybory. Do *Bohemii* (pragskiego dziennika) pisze nawet korespondent wiedeński, że delegacja galicyjska zgadza się na taką ustawę, w której sprawa galicyjska połączona była z bezpośredniemi wyborami, co jednak najwidoczniejszym jest fałszem. Dzienniki centralistyczne, jakby za danem sobie hasłem czy za porozumieniem się z sobą agitują za taką ustawą, jako za jedyną, która zbawić może wiernokonstytucyjnych. Zdaje im się, że delegację galicyjską przyprą tem do muru, i zmuszą ją do wspólnego z wiernokonstytucyjnymi zgwałcenia konstytucji i statutów krajowych, że zmuszą także i ministerstwo do odstąpienia od zamiaru wniesienia projektu bezpośrednich wyborów w następnej dopiero sesji, i ze ministerstwo już w tej sesji będzie musiało wnieść projekt do ustawy, odbierającej sejmom krajowym prawo wyboru do Rady państwa.

Przypatrując się temu oszołomieniu się wiernokonstytucyjnych w kierunku wyż wytkniętym, i wiedząc z drugiej strony, że delegacja nasza na takie połączenie sprawy galicyjskiej z pogwałceniem statutów krajowych nie przystanie nigdy, możemy już teraz przewidzieć, iż wiernokonstytucyjni na tym punkcie doprowadzą do rozbicia się Rady państwa, i do swego upadku.

Myśl nowelli do ustawy o bezpośredinch wyborach przymusowych, którą zapowiedziała mowa tronowa, zaczyna teraz budzić trwogę w szeregach wiernokonstytucyjnych. Podnoszą teraz organa wiernokonstytucyjne obawę, iż ta sama nowella może być skierowaną i przeciw nim samym, jeźliby inne ministerstwo, autonomiczne lub federalistyczne, przyszło do steru.

Myśl, podana przez *N. F. Presse*, aby nowellą zmniejszyć komplet Rady państwa z 100 głów o jedną trzecią, tj. do 67 i tem zabezpieczyć życie Radzie państwa na przypadek opuszczenia Rady państwa przez delegację galicyjską, w razie, gdyby ta niezadowolona była z zaproponowanej jej ugody galicyiskiej, myśl ta jest oznaką, do jakiego stopnia centraliści nie pewni są jutra. Notabene, do uchwalenia podobnej nowelli potrzeba dwie trzecie głosów całej izby — więc wiernokonstytucyjni przypuszczają, że galicyjska delegacja będzie głosowała na tę nowellę, tj. że sama zdejmie z szyi wiernokonstytucyjnych sznur, który ich dławi, a założy na siebie, aby wiernokonstytucyjni Galicję zdusić mogli.

W ogóle powiedzieć można, że całe stronnictwo wiecnokonstytucyjnych zajęte jest obecnie wyłącznie przemyśliwaniem nad sposobami, jakby zabezpieczyć sobie panowanie nad przeważną większością nieprzychylnej im ludności i w tym kierunku zacietrzewia się aż do pomysłów najniepraktyczniejszych i najniedorzeczniejszych. Dwunasty rok już wysilają się ich mózgi nad sposobami utrzymania się przy panowaniu, a coraz gorzej czuję się zagrożonymi. Schmerling zdawało się, że już wymyślił *non plus ultra* konstytucję oddającą im hegemonię. Gdzie tam! W r. 1867 wymyślono korektury rozmaite, jeszcze skuteczniej hegemonię centralistów zabezpieczające. Od r. 1861 aż do r. 1870 uchwalała Rada państwa najrozmaitsze ustawy których głównym celem było zawsze zcentralizowanie, zabezpieczenie wierno-konstytucyjnym przewagi zupełnej. A w r. 1872 znowu suszą sobie mózgi centraliści, gdyż wszystkie ustawy i konstytucje okazały się niedostateczne do zabezpieczenia przewagi ich. Owszem dzisiaj jeszcze więcej niż przedtem kiedykolwiek czują się zagrożeni w swojem wszechwładztwie. Zmora ich trapi, iż lada dzień może skończyć się ich dzisiejsze panowanie. A wszystkie koncepta ich jakby się zabezpieczyć, są do nie przeprowadzenia w drodze legalnej, ani zmniejszenie kompletu Izby, ani nowella do ustawy o przymusowych wyborach bezpośrednich, ani odjęcie sejmom krajowym prawa wyboru do Rady państwa. Ów dr. Herbst, który w r. 1869 oświadczył w Radzie ministrów, że Rada państwa niema prawa zaprowadzać bezpośrednich wyborów, gdyż byłoby to pogwałceniem najoczywistszem statutów krajowych, i który tem oświadczeniem sprowadził kryzis ministerjalną, dzisiaj ten sam pan Herbst głosi, że Rada państwa ma prawo to czynić, i że to nie będzie pogwałceniem statutów krajowych. Dzisiaj bowiem chodzi mu o zabezpieczenie wiernokonstytucyjnym panowanie — a przed tą koniecznością u centralistów znika wszelkie prawo. Gotowi oni są gwałcić konstytucję, łamać ją, byle tylko tem żywot swój utrzymać.

Kronika.

— **Kurierek lwowski.** Komisja wysadzona z Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej do układania się z p. Miłaszewskim, pp. Wolski i Smolka, nie zdołali ugody przyprowadzić do skutku, z powodu zbyt wysokich pretensji p. M. Rada administracyjna wybrała więc inną komisję, któraby nie była tak twardą. I ta nowa komisja przyprowadziła ugodę do skutku przystawszy na żądane ostatecznie przez p. M. 9.000 złr. Pan Miłaszewski więc od Wielkiej Nocy odstępuje od przedsiębiorstwa teatru, a konkurs na to przedsiębiorstwo będzie w tych dniach rozpisany.

Owe 9.000 złr. mają być panu Miłaszewskiemu wypłacone z kasy fundacji skarbkowskiej. Właściwie powinniby tę kwotę ci zapłacić, co przed 2 laty wbrew opinii publicznej głosowali za tem, aby p. M. to przedsiębiorstwo teatralne na nowych 6 lat oddać, i co tak kontrakt fatalnie stylizowali, iż dopiero się miał kończyć z Wielkanocą 1873 r. Lecz czy nie lepiej było zostawić panu Miłaszewskiemu przedsiębiorstwo teatralne aż do r. 1873? a nie narażać fundacji skarbkowskiej starców i sierót na tak wielką stratę?

Rada administracyjna ma być przekonania, że ogłosiwszy konkurs, znajdą się przedsiębiorcy, którzy za rok 1872/1873 zapłacą jej więcej niż ona teraz da odstępnego p. Miłaszewskiemu, a oprócz tego fundacji dostanie się i subwencja, dawana teatrowi polskiemu z funduszu krajowego. Zdaje się nam jednak, że te nadzieje zawiodą. Po zniesieniu monopolu już podobno nikt się nie znajdzie, coby jeszcze tak wielką kwotę płacił za samo wynajęcie sceny. A jeszcze administracja skarbkowska utrudniać zamyśla konkurencję, stawiając w konkursie warunek, azeby przedsiębiorca złożył 12 tysięcy złr. kaucji.

Teraz dopiero rozpocznie się rywalizacja konkurentów. Feletonista lwowski *Czasu* widocznie jest sam jednym z konkurentów, bo występuje przeciw wszelkim innym konkurentom możliwym i dowodzi, że tylko literat i estetyk może być dobrym dyrektorem teatru — a nigdy artysta dramatyczny. Lecz i jedno i drugie jest względną prawdą i względną nieprawdą. Artysta dramatyczny, mający wykształcenie estetyczne, będzie zawsze lepszym dyrektorem niż literat i estetyk teorytyczny, a cóż dopiero jeżeli całe wykształcenie estetyczne literata objawiło się jedynie w krytykach pobieżnych teatralnych, jak to u nas najczęściej się dzieje. Chęciński w Warszawie jest najlepszym kierownikiem teatru — bo jest i artystą dramatycznym, mającym doświadczenie długą praktyką nabyte, i wysokie ukształcenie estetyczne.

Z artykułu o manipulowaniu w języku niemieckim w zarządzie kolei żelaznej arcyksięcia Albrechta, który umieściliśmy w Nrze. 5. *Gaz. Nar.* zdawaćby się mogło, że myśleliśmy dotknąć osobiście sekretarza i dyrektora tego zarządu. Tak nie jest. Szło nam o rzecz a nie o osoby. Ubliżyć dyrektorom, pp. Kazimierza Kollera i Szczepanowskiego, których polskie uczucia i postępowanie dobrze są nam znane, nie mieliśmy zamiaru. Chcieliśmy tylko i to uczyniliśmy, wykazać warunki, pod jakiemi wiedeńscy kapitaliści udzielają funduszów na budowę kolei w naszym kraju; i mieliśmy jak i mamy zamiar wystąpieniem naszem dać wyraz oburzenia z powodu krzywdy wyrządzonej narodowi, za jaką każdy patrjota uważać musi manipulowanie w języku niemieckim na wszystkich kolejach w kraju naszym.

— **Stanisławów** 4. stycznia 1872. (Z tajemnic kahalnych.) Wolf Brenner i Izakk Lande, dotychczasowi przełożeni gminy żydowskiej w Stanisławowie, pierwszy znany publiczności z procesu karmelinowskiego, żądają od gminy zapłaty 1500 złr. a. w., z tytułu, który nikomu nie jest wiadomym, i oświadczyli, iż tylko po zaspokojeniu ich wymienionego co żądania, z uzurpowanego urzędu swego, ustąpią.

Zamiast jako dawać się powinno, władzy politycznej lub gminie złożyć rachunki, któreby każdy mógł przejrzeć, a mianowicie względem dochodów ze sprzedaży mięsa koszernego, drobiu, piór i t. d., rozpowiadają długo i szeroko i przychylnie o wierzytelności 1500 złr. panów przełożonych, która to wierzytelność atoli w sprawozdaniu do c. k. starostwa umieszczoną nie była.

Co do wierzytelności owej stało się następnie:

PP. Szymon Freund, Abraham Fischler, przyjaciel od serca Wolfa Brennera, Joel Halpern siostrzeniec i Lipe Horowitz brat przyrodni Izaaka Laude, ukonstytuowawszy się dnia 3-go stycznia br. w pomieszkaniu Joela Halperna jako niby od gminy wybrani sędziowie w sprawie z Wolfem Brennerem i Izaakiem Lande, uznali przedłożony przez Wolfa Brennera i Izaaka Lande rachunek co do 1500 złr. a. w. całkowicie — ma się rozumieć w celu, by te 1500 złr. w. a. przyszłemu przełożeństu gminy i na rok 1872 ułożonemu budżetowi jako dług płynny zapisać:

W jakim czasie i na którem miejscu, wybór wyż wyrażonych panów sędziów polubownych nastąpił, nie ma nikt z członków gminy izraelickiej najmniejszej wiadomości, a szczególnie wykształceńsza część tejże gminy i członkowie Towarzystwa postępowców, — jako i we wyborze owym szanownym, udziału.

Czyli i jakiem prawem mogą sędziowie tacy, nieupoważnieni przyjmować rachunki niejasne i nienależące się imieniem gminy, i takowe w pakowywać na dług gminy?! — pytanie zachodzi. Jeżeli powyżsi panowie sędziowie, a najwięcej pan Szymon Freund w przytomności wielu postępowych starozakonnych, oświadczył, iż ten przezeń przyjęty urząd sędzi polubownego, dotyczący sprawy owych 1500 złr. a. w., należy do zakresu spraw prywatnych, — to wypada powiedzieć szanownemu panu Szymonowi Freund, iż oświadczenie to jego, jest strasznie mylnem, albowiem spory między jakiemikolwiek przełożonymi gminy a gminą, są nader publicznej natury.

Oprócz tego, pominąwszy wszystko, jeśli panowie sędziowie polubowni, sędziami byli, jeśli Wolf Brenner i Izaak Lande stanowili jedną stronę spierującą się — to pytamy: któż zastępywał drugą stronę t. j. gminę, w obec owego sądu łaskawego?

Czyliż gmina *in contumaciam* została zasądzoną?

Przypusciwszy iż na gminę zaoczność orzeknięto, to obowiązani są przecie pp. sędziowie, orzeczenie swoje, zasądzonej gminie doręczyć lub ogłosić polecić — ale nie i nigdy orzeczenie to zatrzymywać u siebie w tajemnicy — a nakazywać tylko zapłatę rzeczonych 1500 złr. w. a.

Otóż przedstawiwszy rzecz całą, pytamy się dokąd i na jakie długie lata, rządy kahalne trwać myślą, pytamy się jak długo, będziemy mieć tu w kraju instytucje gminne w gminach, i pytamy się nakoniec, czem zespolić można ludności innowiercze w kraju naszym w jedną gminę, w jedno ciało?

Kilku ze Stanisławowskich braci starozakonnych, w imieniu wielu.

Ostatnie wiadomości.

Rzymska *Gazzeta Uffiziale* ogłasza dekret, na mocy którego zawarta pomiędzy Niemcami a Włochami konwencja wzajemnego wydawania przestępców, natychmiast wchodzi w życie.

W d. 5. stycznia papież przyjmował deputację irlandzką, która mu ofiarowała album

Z Paryża donoszą, że na wypłatę czwartego półmiliarda, która ma się już 15. t. m. rozpocząć, minister finansów ma przygotowanych 400 milionów. Brakujące 100 milionów i 125 milionów na spłacenie procentów ofiaruje ministerjum finansów pewna grupa bankierów.

Według urzędowych ogłoszeń szwajcarskich, kongres dla zreformowania więzień ma się zebrać 3. lipca w Londynie. Związkowa rada szwajcarska deleguje na ten kongres dyrektora zakładów więziennych w Neuenburgu, dr. Guillaume.

Amerykański poseł Sickles powrócił na swoją dawniejszą posadę do Hiszpanji. Otrzymał on od sekretarza stanu Fish'a instrukcje, według których Ameryka zobowiązuje się do zachowywania neutralności w obec Kuby, postanawia tylko bronić amerykańskich obywateli i te wszystkie okręta, które się nie zajmują wojenną kontrabandą.

W Belgji, w hutach górniczych w Veziz wybuchła zmowa. Wysłano tam bataljon wojska. Raniono porucznika żandarmerji, wskutek czego wiele aresztowań nastąpiło.

Książe Wallji ma się coraz lepiej. Potwierdza się wiadomość, że Brand mianowany będzie mowcą rządowym w Izbie niższej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. stycznia. Dzienniki poranne donoszą, że prezydent komitetu akcyjnego starokatolików (Döllingerianów) miał posłuchanie u ministra wyznań, który przyrzekł, iż ruchowi reformy kościelnej poświęci zupełną uwagę swą. (volle Aufmerksamkeit.)

Paryż d. 8. stycznia. Wybory do Zgromadzenia narodowego odbywają się w zupełnym spokoju. Bardzo wiele wyborców wstrzymuje się od głosowania.

Lausanne w (Szwajcarji) d. 8. stycznia. Sześć tysięcy osób wzięło wczoraj udział w poświęceniu pomnika, postawionego na cmentarzu tutejszym na pamiątkę zmarłych tu w przeszłym roku żołnierzy francuskich.

Kronika czerniowiecka.

(*Mam zaszczyt przedstawić się! – Głęboki polityk Naftuła i jego wiernokonstytucyjne pęcherze. — Na galerji sejmowej. — Petrino korespondentem „Gazety Narodowej“—Koncerta. — Teatr polski. — Bankiet, na którym dzwonią szyby. — Czernowicerka w nowej krynolinie. — Karnawał.*)

Niechaj i mnie wolno będzie w dolnem piąterku waszego dziennika pohasać na kronikarskim pegazie, mnie, który właściwie jestem zakordonowcem i nie mam ani z galicyjsko-lodomeryjską ojczyzną, ani też z odważną polityką jej delegacji nic wspólnego. Pisząc jednak tym razem przeważnie dla lojalnej publiczności, winien jestem zaraz na wstępie przedstawić jej się i zapewnić, że nie jestem żadnym federalistycznym libertynem, chociaż pochodzą z kraju, który jest ojczyzną Petriny, i że w *szopie przy szkockiej bramie* widzę narodu mojego szczęście i zbawienie.

Anch io sono... Verpatzungstreu!

Gdybym kompetował o godność poselską w naszej stolicy i na zgromadzeniu przedwyborczem tak dobitnie jak na wstępie niniejszej kroniki zadokumentował moją wiarę polityczną — niezawodnie miałbym powodzenie i brawa. Pierwszy *Naftuła* przyklaskiwałby mnie z zapałem obydwoma rękami i wołał na całe gardło:

Der Kronikarz leben, soll leben!

Kto wie, czy w takim razie nie byłbym p. Altowi zrobił konkurencji i nie pozbawił go kurulskiej godności. Dziś — niestety po niewczasie — żałuję nie mało, że podczas wyborów zachowałem się biernie i nie wystąpiłem jako kandydat, żałuję tego mocno choćby tylko dlatego, że szanowny *Naftuła* nie klaszcząc mi brawa, nie narobił sobie pęcherzy... a byłyby to wiernokonstytucyjne pęcherze, które temu głębokiemu politykowi przyniosłyby w oczach korespondenta *Nowej Pressy* wielki zaszczyt, a dla ministerstwa służyłyby za nowy dowód zaufania ze strony kraju naszego.

Lecz stało się! Zamiast zasiadać w sejmie, i z rozkoszy poziewać sobie, muszę teraz na galerji szukać dla siebie miejsca i ztąd słuchać apokaliptycznych mów pana E. Hormuzakiego.

„To los mój — na galerji siedzieć i jeszcze na dobitek w najbliższem sąsiedztwie korespondenta *Nowej Pressy*, który podejrzywając mnie o relacje z *Gazetą*, o mało co nie przekłuje mnie swoją gęsią szpadą. Za każdym razem, kiedy p. Alt krząknie, a ja uśmiechnę się — albo, kiedy p. Stark dobędzie tabakiery, a ja kichnę — albo kiedy p. Wojnarowicz przemawia, a ja ziewnę — albo wreś ie, kiedy który z *bezirkshauptmanów* ziewa, a ja po cichu powiem mu „na zdrowie!“ — w każdym podobnym wypadku rzuca się korespondent *Nowej Pressy* jak oparzony i mówi:

— *Stören Sie mich nicht!*

— *Nix deutsch* — odpowiadam.

— *Sonderbar; aber freilich die „Gazeta“ und ihre Glaubensgenossen... Donnerwetter!.., paraplui!*

Zwykle nie mogę dosłyszyć ani końca, ani sensu tej radomontady mojego sąsiada, gdyż za najmniejszym szmerem na galerji, dzwonek p. landeshauptmana przypomina się publiczności.

I znowu cisza.

Ja i mój sąsiad spoglądamy na siebie z ukosa: ja jak przedtem śmieję się, a on zagryzłszy z żółcią usta, „orze swoją gęsią“ — Ukradkiem spoglądam na to, co pisze, i wyczytuję następujące oderwane słowa, nie mogąc na prędce ułożyć ich w zdanie:

Petrino... den Dalmatinern, Istrianer und... nicht mehr vorgaukeln... nationale Schaar ultramontane Kapauner... Bojaren... Jericzek... Fundamental-Artikel... Perfidie eines Beckesen-exministers...

— Biedny Petrino — myślę sobie — dostanie on przezemnie nie jeden „cywilizowany duser“ od tego pana.

— *Ich beantrage Schluss der Sitzung*— ozwie się wreście gardłowym głosem p. Alt, przerywając sobie krząkanie.

Wniosek jednogłośnie przyjęty — sala zaczyna się wypróżniać — ojcowie i dzieci narodu wychodzą.

Na estradzie ratuszowej stoi z podniesionemi do góry rękami, trzymając w jednej z nich *Gazetę Narodową* wyżej wspomniany *Naftuła* i krzyczy w niebogłosy:

— Giwałt... okropna korespondencja z Czerniowiec! *meine Herrn... Gazeta* krytykuje nas!... Założyłbym się, że to Petrino musiał napisać!...

— Aj, waj! Stark respicient!... kto mówi, że Stark jest respicientem!... *diese Bosheit, wirklicher Finanzwachcommissär!*

— To robota Petryny — wtrąca pewny otyły jegomość, któremu z oburzeniem na sam koniec nosa zsunęły się okulary.

— Dr. *Vorwärtsnachosten* korespondent do *Nowej Pressy* zbliża się.

— Czy „pan doktor“ czytał? — Nikt inny jak Petrino!

— *Er oder Jemand anderer* — odpowiada korespondent, jak gdyby z pythejskiego trójnoga.

— Na kimże jeszcze cięży podejrzenie?

— Z pewnością nie wiem — domyślam się tylko, ale ponieważ nie wiem z pewnością, więc wolę tymczasem milczeć!

— Musimy go odkryć — musimy!

W całem mieście formalne polowanie za waszym korespondentem. Jak zając, gnany przez całą smyczę chartów, umykam co prędzej z przed ratusza i idą spiesznie do Tesarza na piołunówkę, ale i tu nie znajduję pożądanego schronienia.

— Dostało nam się, niema co mówić — mówi niepocieszony p. Tereferowicz pijąc „sznapsa“ w ręce p. Andronowicza — porządnie w *Gazecie*... ja zawsze mówiłem panie Kajetanie, że nie powinniśmy na własną ręką zaczynać... wszystkiemu Grzesio winien...

— Alboż to nas się tyczy? — chtóry z nas nazywa się Andronowicz albo Tereferowicz? Ja takich jegomościów nieznam na Bukowinie...

— Prawda, że z nas nikt się tak nie nazywa, jednakże zawsze jakoś to tak wygląda, jak gdyby nas się tyczyło.

— Et, śmiej się pan z tego — panie Łazarzu — co to nam szkodzi.

— Ciekawy jestem, kto to napisał...

— A chto inszy, jak Petrino...

— Być może, bardzo być może — Zygmunt przygotowuje odpowiedz — naradzał się dziś dość długo z dr. *Vorwärtsnachosten.*

— My to tak zostawić nie możemy. — Panie Tomaszu, proszę nam dać jeszcze po sznapsowi.

— Będzie pan dziś na koncercie?...

Dzięki p. Tereferowiczowi, że mi koncert przypomniał... Zajęty polityką, byłbym może zapomniał, że pianista p. Wieniawski dawał z wielkiem powodzeniem dwa koncerta w naszem mieście. Skończonej i mistrzowskiej gry tego artysty chwalić nie potrzebuję, gdyż wszelka pochwała przy rozgłosie, jakiego bracia Wieniawscy w świecie muzykalnym używają, byłaby zbyteczną. Z obowiązku kronikarskiego konstatuję to tylko, że publiczność czerniowiecka, obsypując artystę rzęsistemi oklaskami, umiała jego znamienity talent należycie ocenić. Przed p. Wieniawskim koncertowała u nas spiewaczka panna Brzechffa, uczennica warszawskiego konserwatorjum. Posiada ona głos silny i dźwięczny, chociaż nie zupełnie umiejętnie nim włada. Mimo to publiczność bardzo sympatycznie przyjęła spiewaczkę, która wiele zapowiada na przyszłość.

Nie mogę pominąć milczeniem teatru polskiego pod dyrekcją p. Woźniakowskiego, który przez cały miesiąc u nas bawił. Towarzystwo to, jak na koczujące, jest wcale nie złe. Pomiędzy artystami odznacza się przedewszystkiem p. Wardzyński, młody człowiek, pełen zdolności, który niepospolite rokuje nadzieje. Jego ujmująca powierzchowność, silny i sympatyczny głos, dobra deklamacja, która w dramatycznych scenach porywa widza i pożądany sprawia efekt — w końcu swobodne ruchy i sceniczna twarz uprawniają do powyższego twierdzenia. Zaiste żałować należy, że człowiek z takim talentem i z takiemi przyrodzonemi zasobami poniewierać się musi po rozmaitych prowincjonalnych miasteczkach, kiedy przy stałej scenie, pod umiejętnem kierownictwem, mógłby stać się w krótkim czasie jej ozdobą, a może nawet i znakomitością.

Uważam to sobie za obowiązek zwrócić uwagę na tego młodego człowieka.

Również i o p. Siedleckim wypada wzmiankę uczynić. Artysta ten mógłby się z czasem, gdyby się pozbył nieco rubaszności i sztywnych ruchów, wyrobić na wcale dobrego komika. Pod względem kobiet nie najlepiej towarzystwo to uposażone. Panny Gajewskia są to sobie aktorki, które w mniejszych rolach nie źle nawet mogłyby się prezentować, ale oczywiście nie w takich, jakie u p. Woźniakowskiego grywać są zmuszone. Drobniejsze rzeczy, jednoaktowe komedyjki, udają się temu towarzystwu wcale dobrze, i takiego to repertoarza powinnaby się dyrekcja głównie trzymać, i nie porywać się wcale na sztuki trudniejsze, szczególnie dramata, które mimowoli przeobrażają się w farsy.

Ale skoro o farsach mowa, przypomniałem sobie pewną uroczystość, którą kochinchińscy centraliści dla uczczenia „grudniówki“ a ku zabawie i zarazem oburzeniu całego miasta na dniu 23. grudnia obchodzili. Piwo obok tendencji *Drang nach Osten*, najgłówniejszą grały tu rolę Po kilku wypitych beczkach okocimskiego, kiedy „Dusel“ zaczął rozmarzać, *in camera charitatis* toastowano Bismarka, Wilhelma, księcia Meklemburgskiego, który tyle przyniósł zaszczytu broni niemieckiej, paląc bezbronne wsie i zamieniając je w rumowiska, — dalej pruskiego jenerała Vogla von Falkenstein, który w czasie wojny więził ludowych reprezentantów, jak Liebknecht, Jakoby, Bebel, po twierdzach. — Spijano jeszcze więcej podobnych wiwatów — a wszystko w imię liberalizmu i oświaty!

Uczta ta makbetowa trwałaby przez noc całą, do dnia białego, tak długo, jak długobym tylko zapasy piwa starczyły, gdyby nie cień Banka zadzwonił przeraźliwie w szyby, które z brzękiem wraz z kamieniami wpadły wewnątrz do salonu.

Uczestnicy biesiady struchleli.

— Ha, Banko-Petrino przypomina nam się — uciekajmy!

I stało się okropne zamięszanie w szanownem tem gronie: dr. *Vorwärtsnachosten*, mój sąsiad z galerji sejmowej, pierwszy, bez kapelusza, z włosami w nieładzie blady i drżący — umykał w „zygzakach“ do domu, u dr. *Olleweilfidel*, mistrza *Lesehalli*, zamarła ze strachu na ustach patrjotyczna pieśń: *Ob'st her g'hst*, którą właśnie co nucił, a wielki mandaryn, p. *Ino*, który wczoraj jeszcze był federalistą, zaklinał się na czem świat stoi, że jutro znowu zmieni swoje przekonania polityczne, jeśli tylko inny wiatr z góry wiać będzie.

Urzędowa *Czernowitzer Ztg.* zaczęła od Nowego roku pod nową redakcją p. Zachara wychodzić codziennie. P. Zachar, „chef-redacteur“ tego szanownego organu edyktów, obiecuje nam bardzo wiele w szumnie napisanym prospekcie. Prawdziwie zabawną jest cała ta litania owych obiecanek, która nie jest czem innem, jak tylko wędką na łatwowiernych.

Ruch karnawałowy zbliża się — nie będzie on tego roku bardzo świetny. Polacy, jak się z radością dowiaduję, postanowili nie brać żadnego udziału w publicznych zabawach, pomni na stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru biednej naszej ojczyzny.

Ypsilon.

2/3 części kamienicy

piętrowej z oficyną, ogrodem i placem do budowli w ulicy Franciszkańskiej pod Nr. 83 3/4 wolnej ręki **bardzo tanio** do sprzedania. Bliższej wiadomości u Izieli prawdziwym kupcom ustnie lub pisemnie Karol Töpfer w Zaleszczykach. 3740 6—6

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF DU SANG Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej wypiera. 1039 10—24

SUCS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w rękach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopaiwy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w spryczkach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kadłubu, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi podkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

Wieś niedaleko Przemyśla 1/2 mili od najbliższej stacji kolejowej, nad Wiarem położona, obszaru trzysta kilkadziesiąt morgów gleby najlepszej, jest wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela adwokat krajowy, p. Dr. **Smutny** w Przemyślu w kamienicy p. Smarzewskiego. 1115 3—3

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1028 13—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Majątek w byłym obwodzie złoczowskim, obszaru 1100 m., z którego 600 m. pola ornego najlepszego, arondowanego w dwóch folwarkach z najlepszemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli **Wny Robert Hefern, dyrektor banku hipotecznego we Lwowie.** 3772 3—6

Dzierżawa Żywaczów

zawierająca w sobie 500 morgów dobrze zagospodarowanych i komassowanych gruntów najprzedniejszej gleby pszennej, suchą intratę 1300 złr. z inwentarzem lub bez, pod korzystnemi warunkami do wzięcia — leży przy murowanym gościńcu 1 1/2 mili od kolejowej stacji. Bliższą wiadomość udzieli **M. Teodorowicz** poczta Niezniska. 3775 1—6

Przeszło rok od czasu rozpoczęcia zawodu mego w Przemyślu, zjednałem sobie zaufanie ze strony Szanownej Publiczności i mam nadzieję, że nadal także zaszczyt ten mnie nie minie.

Przekonawszy się jednak, że Szanowna Publiczność udaje się często listownie po zegarki do różnych miast monarchii i za granicę, co ze znacznemi kosztami zawsze jest połączone, a nadto że zamówiony przedmiot często życzeniu nie odpowiada, sprowadziłem dla dogodności Szanownej Publiczności znaczny zapas z pierwszych fabryk zagranicznych i pierwszej jakości różnego rodzaju tak **zegarków kieszonkowych męzkich i damskich jakoteż i regulatory** i sprzedaję takowe po najumiarkowańszych cenach fabrycznych a to:

Srebrne Cylindry otwarte od 10—14 złr.
" " kryte " 17 " i wyż.
" Ankry otwarte z szkłem krzyształowem od 19—20 zł.
" " kryte " 22—32 "
Złote damskie otwarte . od 29 złr. i wyżej
" kryte . . " 47 " "
" męzkie Ankry otwarte od 49 złr. i wyż.
" " Remontery kryte od 100—115 złr.
Pendułowe regulatory . od 14 złr. i wyżej.
" " bijące godziny i półgodz. od 35 złr. i wyżej.
Budziki francuskie z zegarem 7 złr. i t. d.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, upraszam o łaskawe zamówienia, przyczem zauważam, że nie wydaję żadnego zegarka bez poręczenia, odsyłam takowe także na miejsce zamówione za pobraniem pocztowem i obowiązuję się zegarek, któryby się nie podobał za inny wymieniać — także przyjmuję zegarki do naprawy, które najdokładniej naprawione i wyregulowane w „krótkim" czasie oddaję. 3780 3—3

Przemyśl w grudniu 1871.

Z poważaniem

Ignacy Podgórski,

zegarmistrz w Przemyślu, w rynku obok księgarni pp. braci Jeleniów.

Karpacka 1103 5—6

Herbata ziołowa

dla cierpiących na płuca i piersi, również przeciw chronicznym katarom, kaszlu, suchotom, chrypce, zadusze, kłóciu w boku, osobliwie przeciw osłabieniu ciała i żołądka najpewniejszy i najlepszy środek, **poleca w pakiecikach po 30 c. apteka A. Berlinera** we **Lwowie.**

FARMACEUTYCZNY ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY

C. CHOPP, aptekarza w Hamburgu, poleca:

Środek przeciw tasiemcowi,

pewny i zagwarantowany,

cena pudełka 1 zł. 25 c.

Proszek przeciw kurczom

epileptycznym, używany dotąd z najlepszym skutkiem przeciw **padaczce i kurczom epileptycznym,** pudełko 1 zł. 40 c.

Pigułki przeciw liszajom i wyrzutom naskórnym

pudełko 75 c.

Główny skład we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem ZYG. RUCKERA. 3199 12-12

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT & Cie APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Kazdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch, w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptek. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Michała Kulak i u p. Francos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1050 3—12

Zmiana

Zakładu fabrycznego Machin i Narzędzi Rolniczych

Kajetana Kwaszyńskiego!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów Gospodarzy wiejskich, iż mą **fabrykę machin i narzędzi rolniczych** znacznie powiększoną **przeniosłem** z Żółkiewskiego **do domu przy ulicy Łyczakowskiej,** dawniej **browar Hübnera obok Śt. Antoniego.** 1102 7—9

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, żadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40.

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak 1037 10—24

Towarzystwo niemieckie

wyrobu cegieł, towarów glinianych, wapna, cementu i gipsu

odbędzie swe

8me walne zgromadzenie

w Berlinie 25., 26. i 27. stycznia 1872

w lokalnościach politechnicznego Towarzystwa (Neue Friedricksstrasse Nr. 35).

Początek posiedzenia o 9 1/2 rano.

Szanownych członków jakoteż przyjaciół powyższych wyrobów najuprzejmiej zaprasza się.

Statuta Towarzystwa rozsyła podpisany prezes na żądanie wolne od opłaty.

1150 2—2

Prezes.

Kesselstrasse 7.

Bank Krajowy galicyjski

wydaje

Asygnaty kasowe

5% z 8 dniowem wypowiedzeniem
5 1/2% „ 14 „ „
6% „ 30 „ „

1136 2—3 **Dyrekcja.**

Przez pierwsze kolegium medyków w Niemczech rozbierane i przez wysokie c. k. Namiestnictwo we Węgrzech dla nadzwyczajnej użyteczności koncesjonowane

Płótno gośćcowe

skutkuje przeciw gośćcowi każdego rodzaju, reumatyzmowi, rwaniu członków, boleściom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (Henenschuss) gośćcowi w nodze, w głowie opuchnięciu członków, podagrze, zwichnięciu i kłóciu w boku z najlepszym powodzeniem, i uznany jest jako środek szybko i niezawodnie skutkujący. — Pakiecik 1 złr. 5 ct, dla więcej cierpiących podwójny po 2 złr. 10 ct.

Paryski plaster uniwersalny

Dr. Buron przeciw ranom wszelkiego rodzaju, ropieniu, czyrakom, nagniotkom i odmoczeniom. Słoje wraz z przepisem użycia 70 ct. Za opakowanie 10 ct

Jedynie do nabycia **we Lwowie** w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera,** w Krakowie w aptece Ernesta Stockmar. 1091 2—8

C. k. uprzyw. Towarzystwo koleji Arcyksięcia Albrechta.

Ogłoszenie konkursu.

Koncesjonarjusze c. k. uprz. koleji żelaznej Arcyksięcia Albrechta, zamierzają oddać w drodze konkurencji dostawę dębowych podkładów do zmian (Extrahölzer) potrzebnych do budowy kolei ze Lwowa do Stryja i ze Stryja do Stanisławowa, mianowicie:

I. dla linji kolei ze Lwowa do Stryja.

93.000 sztuk zwykłych progów z których
42.000 „ aż do 15. maja 1872 r., a
51.000 „ „ „ 15. września 1872 dostawione być mają, tudzież
8.870 stóp kubicznych dębowych podkładów do zmian, których dostawa ma nastąpić do 15. września 1872 r.

1151 1-3

II. dla linji koleji ze Stryja do Stanisławowa.

125.000 sztuk zwykłych progów, z których
30.000 „ będzie odstawione w drugiej połowie 1872, reszta zaś, jakoteż
5.460 stóp kubicznych podkładow do zmian odstawioną powinna być w roku 1873 w terminach później oznaczyć się mających.

PP. Oferenci mogą przejrzeć szczegółowe warunki dostawy i wykaz dostarczyć się mających materjałów, jako też zarys sporządzić się mającego kontraktu w dyrekcji budowy we Lwowie, [dom hr. Baworowskiego ulica Czarnieckiego Nr. 4, 2. piętro, tudzież we Wiedniu [w Oesterreichische Allgemeine Bank] Minoritenplatz Nr. 4] gdzie im również blankiety do ofert wręczone będą.

Oferty mogą być zrobione tak na dostawę całkowitą, jakoteż na dostawy częściowe.

Opieczętowane oferty z napisem „Offert für Lieferung von Schwellen und Extrahölzern für den Bau der k. k. priv. Erzherzog Albrecht Bahn," wnieść należy do powyżej wymienionego banku najdalej do południa 20. stycznia 1872 r.

Oferty później nadesłane uwzględnione nie będą.

Wiedeń, 1. stycznia 1872. **Koncesjonarjusze.**

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.